

Kardiochirurg pionier

Wspomnienie o Pawle Wojewskim (1948–2005)

Adam T. Styś

Division of Cardiology, State University of New York, USA

Kardiochirurgia i Torakochirurgia Polska 2005; 2 (4): 12–13



Paweł Wojewski urodził się 18 lipca 1948 r. w Krakowie. W 1976 r. ukończył Wydział Lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego i po stażu podyplomowym wyemigrował do USA. Formalne kształcenie podyplomowe z chirurgii odbywał w następujących instytucjach: *Methodist Hospital* w Dallas, w *University of Massachusetts Medical Center* w Bostonie, w *Baylor Hospital*

w Houston oraz w *Cleveland Clinic*. Po uzyskaniu specjalizacji z chirurgii ogólnej na uniwersytecie w Massachusetts przeniósł się do *Cleveland Clinic* na program specjalizacyjny z kardiochirurgii. Program ten ukończył w czasach, gdy *Cleveland Clinic* wypuszczała w świat jednego nowego kardiochirurga co 2 lata. Po uzyskaniu specjalizacji Paweł pełnił w *Cleveland Clinic* funkcję kierownika stażystów z kardiochirurgii. Odbył szkolenie chirurgiczne w systemie piramidalnym, w warunkach bardzo dużej konkurencji. Silna presja psychiczna połączona była ze skrajnym wysiłkiem fizycznym, trudną do wyobrażenia liczbą godzin w szpitalach oraz chronicznym brakiem snu. Wiele lat takiego życia sprawiło, że był gotów na największe zawodowe wyzwania.

W 1998 r., po 2-letniej praktyce prywatnej w Connecticut, Paweł dotarł do Rapid City w Południowej Dakocie, gdzie zainicjował program kardiochirurgiczny w *Rapid City Regional Hospital*. To był iście pionierski okres w jego życiu. Z charakterystyczną dla siebie żelazną dyscypliną, uporem i dokładnością stworzył w tym ośrodku funkcjonalny i bardzo dobrze notowany program kardiochirurgiczny. Początki nie były łatwe – wiele razy nocami czuwał przy łóżku chorego. By przeprowadzać zabiegi, trzeba było wyposażać sale operacyjne, stworzyć oddział intensywnej terapii i przeszkolić personel pomocniczy. To wszystko w szpitalu, który do tej pory nie miał nic wspólnego z kardiochirurgią. Ze względu na to, że najbliższy ośro-

dek kardiochirurgiczny był oddalony o ponad 500 km, pacjenci przybywali do Pawła z pięciu granicznych stanów.

Praktykując w Dakocie, przez większość czasu Paweł był zdany tylko na siebie, podobnie jak pionierzy, którzy przybyli na te ziemie 200 lat wcześniej. Wysiętek organizacyjny i presja środowiska (działał w stosunkowo małym mieście, gdzie informacje o komplikacjach zabiegowych szybko się rozpowszechniały) są trudne do wyobrażenia dla lekarzy przyzwyczajonych do pracy w dużych ośrodkach akademickich. Paweł musiał wykreować pełnosprawny i niezależny ośrodek kardiochirurgiczny. Wbrew pozorom i mimo dużych odległości istniała silna konkurencja – lekarze referujący i pacjenci byli przyzwyczajeni, że *Mayo Clinic* zawsze może przysłać samolot i przejąć opiekę nad chorym w swoim ośrodku w Rochester.

Paweł założył *Rushmore Heart Institute* usytuowany obok szpitala, zatrudniając kardiochirurgów i personel pomocniczy, a także związał się z filią *University of South Dakota Medical School*, gdzie otrzymał tytuł *Assistant Clinical Professor*. W swoim instytucie zatrudnił także Jamesa Oury'ego, który pomagał mu m.in. doskonalić się w przeprowadzaniu operacji metodą Rossa, a teraz kontynuuje jego pracę.

Paweł Wojewski operował dużo i bardzo dobrze aż do czasu, gdy uniemożliwił mu to stan zdrowia. Należy zdać sobie sprawę, że praktycznie cały czas pełnił ostry dyżur. Nawet gdy zastępował go młodszy kolega, w skomplikowanych przypadkach Paweł udawał się na salę operacyjną bez względu na porę dnia i nocy.

Od czasu przybycia do Dakoty przeprowadzał osobiście 400–500 operacji serca rocznie, nie licząc operacji torakochirurgicznych i zabiegów chirurgii naczyniowej. Szczególnie skupiał się na operacjach zastawek i zabiegach *off pump*, w których na pierwsze 180 przypadków miał 0% śmiertelności i 0% poważnych powikłań.

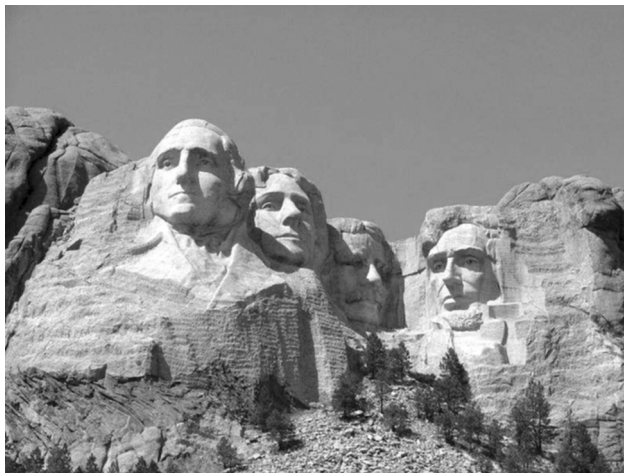
Adres do korespondencji: Adam T. Styś, MD, FACC, Associate Professor of Medicine, Division of Cardiology, State University of New York, Stony Brook, NY, USA, e-mail: adamstys2002@yahoo.com

Paweł był też bardzo dobrym organizatorem praktyki i dbał o jej należyty rozgłos. Na dorocznym balu *American Heart Association* widziałem go z dwoma pacjentkami – bliźniaczkami, u których dokonał reoperacji zastawek mitralnych w tym samym dniu. Zabiegi były konieczne, gdyż u sióstr w tym samym czasie rozwinęły się objawy niewydolności krążenia z powodu wypadania płatków i niedomykalności. Czuły się bardzo dobrze i wyglądały doskonale w wieczorowych sukniach, a zdjęcia z balu w lokalnych gazetach zapewniły szpitalowi dobrą reklamę.

Paweł Wojewski był patriotą. Zawsze marzył o silnej Polsce. Udzielając się politycznie w odległej Dakocie, mógł poprzeć sprawy polskie bardziej niż się wydaje, bo przecież miał kontakt z senatorami pięciu stanów, z których przybywali do niego pacjenci. Śledził uważnie przeobrażenia w Polsce po zmianie systemu i cieszył się jak dziecko z postępów, szczególnie w medycynie. Poświęcił dużo energii i czasu na planowanie ośrodka, w którym mógłby operować w Polsce. Był zawsze bezinteresowny, gdy chodziło o pomoc polskim lekarzom; stworzył fundację na ten cel, organizując w swoim ośrodku szkolenia kardiochirurgiczne dla polskiego personelu medycznego.

Ostatni raz widziałem go, kiedy zjeżdżał leśną drogą na swym harleyu ze schroniska w okolicy Black Hills, a w pełnym słońcu Dakoty widok był pocztówkowy. Jechał równo, pewnie i spokojnie, odwrócił się i podniósł rękę, pokazując mi kierunek – do przodu. Pomyślałem wtedy, że podobny gest próbują uchwycić Ziółtkowscy, rzeźbiąc nieopodal w skale wizerunek *Szalonego Konia*, indiańskiego wodza znanego z bezkompromisowego dążenia do celu. Przyszło mi też do głowy, że ten gest doskonale oddaje filozofię życia Pawła, zawsze odważnie i nieugięcie dążącego do celu, nawet gdy zdrowie mu nie dopisywało.

Mając przed oczyma powyższą pocztówkę z Dakoty, zastanawiam się, czy Paweł widział światła nadjeżdżającej ciężarówki, pod której kołami zginął nocą 28 sierpnia 2005 r. na



Ryc. 1. Góra Rushmore – pomnik Johna Gutzona, wykuty w granitowej skale, przedstawiający głowy prezydentów G. Washingtona, T. Jeffersona, T. Roosevelta, A. Lincolna. Black Hills, Południowa Dakota, USA.

przedmieściu Dallas. Pozostawił żonę Sarę i czworo dzieci (najmłodsze urodziło się już po jego śmierci), a także rzeszę wdzięcznych pacjentów. Zasypali oni młodą wdowę listami. Sara powiedziała mi, że wielu z tych ludzi ma ponad 90 lat, i że Paweł miał jeszcze tak dużo do zrobienia. Listy te będą czytać jego dzieci, gdy dorosną, i może one sprawią, że ktoś z nich zapragnie pójść w ślady ojca.

Efektom pionierskiej pracy Pawła jest ośrodek kardiochirurgiczny na świetnym poziomie, położony u podnóża malowniczych Black Hills, odwiedzanych przez tysiące turystów. Może kiedyś ktoś z nas, zwiedzając to miejsce i patrząc na wykute w górach twarze wielkich prezydentów amerykańskich (ryc. 1.), pomyśli ciepło o pierwszym w historii tego obszaru pionierze kardiochirurgu, a naszym rodaku, Pawle Wojewskim.